Nr. 175. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzie odziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:
W miejscu . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

za sierpień i wrzesień:
W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

***Kraków**, 3 sierpnia.*

Szwajcarya obchodziła z wielką świetnością sześćsetletnią rocznicę zawarcia układów związkowych przez trzy kantony leśne: Szwyc, Uri i Unterwalden. Było to w pamiętnym dniu 1 sierpnia 1291 r., gdy po śmierci Rudolfa I, reprezentanci trzech wewnętrznych kantonów Szwajcaryi dali początek przyszłej organizacyi politycznej tego kraju a równocześnie, wciągając do związku coraz więcej miast i kantonów, budzili w Szwajcarach poczucie wspólności interesów i poczucie własnej siły, które ten wolność miłujący lud górski zagrzały do bohaterskich czynów.

Długa, wytrwała walka w wielkich rozstrzygających bitwach wybuchająca na zewnątrz, to znowu nurtująca w sprzysiężeniach, ubarwionych podaniami ludowemi, doprowadziła Szwajcaryę do zyskania samoistnego politycznego bytu. Po sześciuset latach ciężkich przejść dziejowych, po długiej i wytężającej pracy nad ekonomicznem podniesieniem uroczego, lecz równocześnie pod gospodarczym względem skąpo przez naturę uposażonego kraju, — z dumą spoglądać mogą Szwajcarzy w przeszłość dalszą i bliższą, przywodząc na pamięć pierwsze porywy samodzielności przodków.

Więc mniejsza o to, czy Wilhelm Tell jest dziejową postacią, — ale jest wyrazem tych aspiracyj i politycznych idei, którymi przejęci byli górale szwajcarscy; a że poczucie wolności rozpierało im piersi, — dowodem bohaterskie wysiłki pod Morgarten i Sempach, dowodem długoletnia i uporna walka z przemożnym przeciwnikiem. Tak wśród walk krwawych wyrabiało się powoli, lecz za to trwale i statecznie, w górskim tym ludzie, przywiązanym całą duszą do gleby ojczystej, to poczucie solidarności interesów, a równocześnie zamiłowanie do samorządu, które stały się gwarancyą trwałości republikańskiej formy rządu.

Do czego prowadzi poszanowanie uczuć narodowych, szczery i rzetelny wymiar autonomii, dowodem tego Szwajcarya. Niemcy, Włosi i Francuzi, którzy na każdym innym gruncie, jedni z zaciekłą nienawiścią, drudzy z niedowierzaniem na siebie spoglądają, tutaj żyją w zgodzie pobratymczej i dzisiaj gromkie podnoszą okrzyki na cześć republiki, jednoczącej w idei wolności i swobody obywatelskiej serca i umysły wszystkich, co obok siebie wśród niebotycznych gór osiedli. Temi torami wolności, wyrozumiałości i tolerancyi postępując, doszła Szwajcarya do tego, że obywatele, acz różplemienni, gorąco przecież przywiązani są do idei państwa, że z dumą wyznają się Szwajcarami.

Ta sama też wolnościowa idea, co względem własnych współobywateli, ożywia Szwajcaryę wobec Europy. Rozbitki polityczni, pozbawieni widoku ojczystej ziemi, szukają schroniska w gościnnej Szwajcaryi, która podeszłym i znękanym nie szczędzi spokojnej chwili przed zgonem, młodym daje sposobność do nauki i pracy nad sobą.

Dla nas, Polaków, ileż to wspomnień kryją schludne miasta Szwajcaryi, jeziora, rzeki i góry! Iluż to i wygnańców naszych i wieszczów szukało wytchnienia po długoletniej tułaczce w tym kraju uroczym i gościnnym! A z jakiem uznaniem wspominali chwile swego tutaj pobytu, dowodem tego zabytki nasze historyczne, dowodem tego poezya i sztuka polska.

Niedawne to przecież czasy, gdy w Genewie przestało bić jedno z najgorętszych serc Polski, gdy wśród serdecznych owacyj przewożono przez Szwajcaryę zwłoki największego polskiego poety i wieszcza, aby je złożyć w królewskich grobowcach na Wawelu. A jakie zaufanie mieć musi cała Polska do rzetelności i trwałości zasad politycznych, ożywiających dzisiaj Szwajcaryę, dowodem tego skarbnica naszych pamiątek narodowych: Rapperswyll.

Pewne pokrewieństwo ducha, polegające na przywiązaniu do ojczyzny, do poszanowania tradycyi i zasad wolności, zbliża nas do Szwajcarów, tak jak niejednokrotnie zbliżyła nas ku nim gościnna ich ziemia.

To też dzisiaj, gdy w Szwyc, stolicy jednego z najstarszych kantonów szwajcarskich, i w Bernie, stolicy państwa, wspaniałe odbywają się uroczystości, mające przypomnieć światu, że 600 lat minęło od pierwszych walk o niepodległość Szwajcaryi, — przyłączamy się do chorału, jaki wznoszą swoi i obcy na cześć wolność miłującej i politycznie dojrzałej Szwajcaryi!

Dwie opinie.

(St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań". Kraków 1891 — str. 318 — 8vo).

XIII.

Autor twierdzi, że odwagi cywilnej potrzeba teraz więcej niż kiedykolwiek — a wykazaliśmy, że nawołuje on do tej odwagi wyłącznie przeciw demokratycznemu stronnictwu. Potrzeba jej teraz wiele — ponieważ „chodzi o rzeczy nie mniej ważne, jak obrona fortecy, albo zabezpieczenie części terytoryum. Chodzi o obronę wolności osobistej każdego i dobrej polityki, i w danym razie nawet materyalnego porządku, a w każdym razie zdrowia społeczeństwa i jego samodzielności — od przewagi i panowania — w danym razie może od rozkazów i gróźb — zatem od moralnego terroryzmu anarchii, dziś łagodnej, jutro może ostrej, reprezentowanej przez redakcye dwóch czy trzech dzienników, a wykonywanej przez ich pretoryanów czy mameluków". (Str. 280).

Wiec te „dwa czy trzy dzienniki" zagrażają według hr. Tarnowskiego wolności osobistej, a nawet i materyalnemu porządkowi! I na czemże autor to opiera? Dla czego teraz właśnie te upomnienia? „Dla tego, że nakazują je świeże zajścia; dla tego, że stuletnia rocznica Trzeciego Maja użyta była za pretekst do agitacyi, za próbę niejako, czy dotychczasowa agitacya się udała, czy rozkazy znajdą posłuszeństwo; dla tego, że znalazły posłuszeństwa więcej może, niż się same spodziewały, a dużo więcej, niż się należało".

Hr. Tarnowski myli się. Obchód Trzeciego Maja nie wypłynął z żadnego rozkazu, był on samoistnym wypływem najgorętszej chęci wszystkich warstw naszego społeczeństwa i wszystkich — prócz jednego — stronnictw. Świadkiem tego chyba cały kraj. Wszystko, co u nas patryotyczne, od pałacu do chaty, współubiegało się w tem, aby obchód był jak najbardziej uroczysty i sięgnął wszędzie. Tego żaden rozkaz jakiejś tajnej władzy nie osięgnie — to jest możliwem tylko z własnej inicyatywy społeczeństwa, jako „rzetelny" objaw jego uczuć.

Autor stwierdza, że co do Warszawy i Królestwa wszystkie dzienniki polskie oświadczyły się stanowczo i kategorycznie przeciw narażaniu ludzi i kraju na nieszczęścia — z wyjątkiem tylko ***Kuryera Lwowskiego*** i ***Nowej Reformy***. Oczywiście albo autor nie czytał naszych przestróg przeciw narażaniu Warszawy i Królestwa na nieszczęścia, albo je zapomniał, albo zapomnieć chciał. Ale powiada, że nie dosyć jest zasłaniać Królestwo — trzeba i na to nie pozwolić, żeby „organizacyjna robota tak zwanych rządów narodowych" nie próbowała rządzić w Galicyi.

„Czy próbuje? Oczywiście, a nawet się z tem nie kryje, skoro w Zurychu odbywa generalne zjazdy, wszystkich Stowarzyszeń polskich, zapowiada peryodyczne ich odbywanie i oblicza skarb narodowy ze składek zebrany. Czy ma swoich zwolenników u nas? Oczywiście, skoro są pisma, które donosząc o jej zamiarach i krokach, nigdy jednem słowem przeciw niej nie wystąpią i nie powiedzą, że jest zła".

Dziwna logika! Z tego, że w Zurychu odbywają się zjazdy wszystkich stowarzyszeń polskich, istniejących na wychodźtwie, i że się tam zbiera skarb narodowy — wyprowadza autor wniosek, że robota „rządów narodowych" próbuje rządzić — w Galicyi! Wszakże ani udowodnił, że te zjazdy są kierowane przez jakiś tajny rząd narodowy, ani, że na tych zjazdach uchwala się jakiekolwiek działanie w Galicyi. Póki emigracya istnieje, póty ona życiem politycznem i narodowem żyć musi i będzie. Tego jej życia wyrazem zjazdy. I nikt ich potępiać nie może, nikt przeciw nim występować nie potrzebuje — naturalnie póty, póki emigracya nie zamierza rządzić krajem. Ale ona sama wie to najlepiej, że czasy i stosunki się zmieniły, iż emigracya krajem dziś rządzić nie może. Ona też tego wcale nie usiłuje — gdyby próbowała, przekonałaby się zaraz, że kraj dojrzał już dziś do tego, by sam sobą rządził. I dla tego „są pisma", które utrzymywanego w tych granicach politycznego życia na emigracyi potępiać nie chcą, nie mogą. I trzeba bardzo wysoko wyrobionego, przekraczającego wszelkie granice słuszności i sprawiedliwości — zmysłu prokuratorskiego, ażeby z tych objawów wnosić 1) że są „rządy narodowe" — 2) że one próbują rządzić w Galicyi — 3) że mają zwolenników w kraju a zwłaszcza w „niektórych pismach".

Ten zmysł prokuratorski u autora „doświadczeń i rozmyślań" tak się chorobliwie rozwinął, że szczerze nam żal autora, iż się poniżył do takich insynuacyj. Oskarża on poprostu stronnictwo demokratyczne publicznie, a więc wobec kraju i rządu, o to, iż stoi pod rozkazami jakiegoś tajnego rządu, jakiejś tajnej organizacyi. Posłuchajmy:

Na str. 90 pisze autor, że w r. 1869, kiedy „próbowano utrzymać nieprzerwalność organizacyi" przekonano się, „iż tak zwana organizacya nie miała widoków powodzenia. Skryła się też pod ziemię i przycichła, a przestawała na tem, że utrzymywała hałaśliwą opozycyę, szkalowała Sejm i delegacyę do Rady państwa i przeszkadzała im w działaniu, a Stańczyków ogłaszała zdrajcami ojczyzny. Jak osłabła (zawsze ona: organizacya, która się skryła pod ziemię) dowodzi najlepiej, że po raz pierwszy zaczęto się z niej śmiać, słowo ***tromtadracya*** przylepiło się do tej partyi". Znowu musimy autorowi przypomnieć, że owa przez *Chochlika* wymyślona nazwa „tromtadracya" skierowana była przeciw lwowskiemu Towarzystwu narodowo-demokratycznemu, którego prezesem od zawiązku aż do końca był Smolka. Z przytoczonego zaś ustępu wynika, że według autora opozycya przeciw większości Sejmu i delegacyi i cała walka ze ***Stańczykami*** była robotą tajnej organizacyi.

A dalej na str. 91 zaznaczywszy, że kraj odwrócił się od „tajnych związków i organizacyj" pisze:

„Ale dawna rewolucyjna tradycya i polityka nie ustała. O powstaniu ona nie myśli ani go gotuje: ale anarchii z programu swego nie wykreśliła a środki, modyfikując lekko według potrzeby, zachowała zawsze te same. — Utrzymywać społeczeństwo w rozdrażnieniu i niedowierzaniu jednych przeciw drugim, to sposób najpewniejszy, żeby poróżnionych opanować i zaprowadzić, gdzie się zechce. Nie mówiąc też ani o powstaniach, ani o organizacyach, ani o spiskach, umiano zręcznie zaszczepić i krzewić ciągły niepokój, ciągłą niejedność w umysłach. Narzędziem były dzienniki, a środkiem? wszystko, co każdy dzień przyniósł i nadarzył". Po tem zaś w bezpośrednim związku z tą „dawną rewolucyjną tradycyą i polityką" następuje ustęp o „niby demokratycznej i niby patryotycznej dążności" jak ona działa na młodzież, na lud wiejski i na miasta — na co już odpowiedzieliśmy poprzednio. I rozwodząc się dalej nad polityką „niby postępową i demokratyczną, naprawdę negacyjną i rozkładową" zapytuje autor (str. 97):

„Czy w zamiarach tego stronnictwa i tej polityki jest owe powstanie? Sądzimy, że nie; że ona teraz przynajmniej jedynym celem jest anarchia. Anarchia nieczynna i łagodna, ale rzeczywista, która nie myśli dawać hasła do powstań, ani nawet do rozruchów, tylko chce być, utrzymać swoją zasadę, swój legitymizm, i stać się chroniczną." Żeby zaś ilustrować dokładniej myśl swoją o chronicznej anarchii, porównywa ją autor do „pewnej choroby, której nazywać nie chcemy", a porównanie to chyba nie przynosi zaszczytu wykwintnemu smakowi i estetycznemu poczuciu profesora literatury.

A dalej:

„Jak dalece ta chroniczna anarchia jest w związku z rewolucyjnemi związkami zagranicznemi i od nich zależną? Oznaczyć się to nie da, a ona sama bardzo temu zaprzecza. Że w ogólnem europejskiem stronnictwie rewolucyjnem jakaś sekcya polska jest, to rzecz wiadoma, a składki na skarb narodowy urzędownie na szwajcarskich zebraniach ogłaszane, dowodzą, że jest i tajny narodowy rząd. Co do naszych polskich gałęzi ogólnego ruchu socyalistycznego, tu wątpliwości być nie może; uczestnicy i zwolennicy sami przyznają, że jest jeden centralny kierunek, który prowadzi i rządzi. Co się zaś tyczy tego *postępu*, który chce być tylko demokratycznym i patryotycznym, on sam przeczy, jakoby był w takich związkach i do nich należał. Jednak nigdy ich nie uznał za szkodliwe, nigdy przeciw polityce konspiracyjnej i legitymizmowi rządów narodowych się nie oświadczył; owszem broni ich zawsze i przy każdej sposobności wyraża się o nich z najgłębszem uszanowaniem, po którem znać, że je za prawdziwe rządy uznaje i im się poddaje. Z tego można wnosić, że jeżeli ich w tej chwili (co być może) nie słucha, to je przecież za dobre i uprawnione uważa. Jak zaś polityka rewolucyjna w ręku jej spadkobierców przeszła w łagodną, ale chroniczną anarchię, tak być może, że dawny nałóg spiskowy zmienił swój zakres i ograniczył się do łagodnej, chronicznej organizacyi. (Str. 98.)

Wreszcie:

„Gdy w Galicyi stosunki zaczęły coraz bardziej ustalać się do równowagi, gdy w skutku tego społeczeństwo, przywykłe oddawna brać anarchię za patryotyzm mogło od tego pomięszania pojęć pomału odwykać, gdy nadto rewolucyjne siły z zachodu i północy skupiły swoje działanie przeciw Austryi (wzrost tych działań w Czechach, na Węgrzech i w Galicyi jest zbyt równoczesnym, iżby mógł być przypadkowym) wtedy polityka anarchiczna podniosła się znowu i wznowiła dawną politykę emigracyjnego Towarzystwa demokratycznego. Z tą wszakże wielką a dla dzisiejszych czasów i ludzi mniej zaszczytną różnicą, że dawniej polityka konspiracyjna była rewolucyjną i anarchiczną, ale była insurrekcyjną także; miała dwa cele, dwa ideały, dwie zasady szlachetne: powstanie i uwłaszczenie poddanych. Szła do nich drogami najgorzej dobranemi, ale do nich dążyła. Dziś powstanie nawet u tych, co najgłębiej są zanurzeni w tajne związki, stoi chyba na dalekich planach programu, a zniesienie

W OBŁĘDZIE.

NOWELA

przez

Zygmunta Niedźwieckiego.

(Ciąg dalszy).

I naraz, poznawszy tego ukrytego we własnym swym ogromie wroga, zapieniłem się wściekłością małego i wątłego robaka, który zagrożony przez większe, silniejsze zwierzę, zabija się, zabija, aby się tylko nie stać bezsilnym łupem tamtego.

Uczułem się na siłach obrócić w niwecz przebiegłość tego potworu i porwała mnie szalona żądza takiego zwycięztwa, bo poznałem jego broń i spostrzegłem tę, jaką sam, nie wiedząc o tem dotychczas, posiadałem.

A posiadam ją, posiadam niewątpliwy sposób, przystępny dla wszystkich, po który jednak tchórzostwo, głupota, nikczemne zamiłowanie kajdan życia innym sięgać nie pozwalają.

Bronią tą śmierć!

Tak! śmierć!!

Co za wspaniała, potężna, ile zapewniająca tryumfu, ile zadająca upokorzenia broń do obalenia milionkroć razy silniejszego przeciwnika, do zdeptania jego przewrotności i zdrad.

Dreszcz rozkoszny wstrząsa mnie na myśl, ile siły daje niezależny, trzeźwy rzut oka przebudzonej świadomości!

Tak jest! zdobędę ten tryumf i to szczęście najwyższe: nie dać się skrzywdzić, nie dać się zaprządz w jarzmo...

Bo czyż nie jest szczęściem uniknięcie tego, co nam się przeciwnem mu wydaje?... Jest niem niewątpliwie.

Czyż nie jest najwyższym tryumfem tyranizowanego przez przemoc natury człowieka, ogłupionego przez nią chytrze wpojoną obawą śmierci, wzgardzić jej obłudnemi pokusami, wziąć przynętę, nie pozwalając się złowić na haczyk — przyjąć z góry zapłatę ciężkiej, krwawej, upadlającej służby życia i nie dać za nią nic — nic! nic!!...

Czy to nie jest tryumfem! czy to nie jest siłą! czy to nie jest rozumem!

Jest — i przeczuwałem to w tylokrotnych pokusach śmierci, nasuwających się właśnie w chwilach lepszych, jaśniejszych — a przeczucia te były budzącą się czujnością mego ducha i teraz dopiero dojrzały i zamieniły się w niezachwianą pewność!

Nareszcie!

Umrę. Umrę za chwilę. Piszę to bez trwogi, z spokojem raczej, jeżeli spokojnym można nazwać człowieka, uniesionego tem bez miary radosnem przeświadczeniem, że za chwilę wyswobodzi się z zagrażających mu niechybnie tortur, ponieważ nie jest jak wszyscy ślepym i słabym.

Umrę! umrę!! — nie znam w tej chwili piękniejszego, bardziej dźwięcznego i wspaniałego wyrazu! Jak on upaja!... pieści!..

Lecz naraz.... ten szmer po za memi plecyma... ten szmer kobiecej bielizny, szmer ruchu jej ciała...

O! jakżeż jesteśmy słabi!.. Jak słabą jest dusza nasza i jak podłem, wszystkich jej klęsk winne ciało, jak ohydnem niczem jest we wszystkiem zarówno jest przyroda, rzucająca nas na pastwę tych dwóch nierozdzielnie spojonych, a sprzecznych, wzajem się gubiących i wrogich sobie żywiołów.

Jak nędznem jest posłannictwo kobiety, która nas rodzi do cierpień, w zabiegach o siebie każe podejmywać wszystkie marne i głupie wysiłki życia, każe je następnym, równie jak my sami nieszczęsnym niedołęgom zbrodniczo przekazywać i zawsze pochłania wszystkie nasze siły i wywołuje wszystkie występki, jeśli się jej oddamy, a pozostawia żal i udręczenia, jeżeli nią wzgardzimy.

Jakiem szyderstwem z naszych uczuć jest ta kobieta, której pożądanie doprowadza nas do szału w jednej chwili, aby nam ją zaraz potem uczynić wstrętną niemal — a za chwilę znowu rzucić w jej objęcia i znowu odepchnąć... utrzymując nas, podobnie do wszelkich doświadczeń życia, w ciągłej zmienności, w ciągłej rozterce i niepewności, w ciągłej zwodniczej pogoni za niczem.

A przecież jednę z nich, tę, której oddech senny za memi plecyma słyszę — kocham! bo istota moja posiada wszystkie ludzkie instynkta, pozbawiona jedynie zasłaniającej ich marność samolubnej ślepoty.

Czyż jednak ulegnę, czy dam się pociągnąć tej, którą niedawno kochałem jak inni, a teraz kocham napowrót według własnej natury, litując się nad wspólnym jej ze mną losem?

Czy ulegnę, aby jej i sobie zgotować wszystkie zawody ludzkiej egzystencyi, które widzę jak na dłoni i których w jeden tylko sposób da się uniknąć?...

Nie! trzeba być silnym.
Umrę — ale i ona umrze także.
Zabiję ją.

Zabiję ją, bo ją kocham.

Zabijając ją, spełnię najwyższy akt posiadania, zabiorę to życie, które mi oddała, zabiorę ją z sobą w nicość...

Wszak zaprzysięgliśmy sobie wspólną dolę...

Powiem jej, wytłomaczę, oświecę, przekonam...

Pokażę jej życie takiem, jakiem je sam widzę i przejmę ją dla niego tą wzgardą, jaką sam jestem przejęty...

Hola! A jeśli... jeżeli ona mnie nie zrozumie.. jeżeli nie dość będzie rozumną, aby mnie pojąć... niedość ufną, aby uwierzyć... niedosyć kochającą, by się poddać...

Jeżeli weźmie mnie za szaleńca, zamiast widzieć we mnie bez granic oddanego kochanka... Co się wówczas stanie?.. Co wynagrodzi mi ból tego zawodu? jaką będzie moja śmierć wówczas — lub życie, bo czyliż będę zdolny i wówczas jeszcze umrzeć?... Czy nie zatrzyma mnie ona, nie upoi, nie opęta tak łatwo wkradającemi się w duszę, oplątującemi wolę zaklęciami i wyznaniami kobiety?... Czyliż oprę się jej wpływowi potężnemu, raz już uległszy?... Albo czyli znalazłszy ją inną, niżeli mniemam, nie zohydzę sobie tej najdroższej dotąd ze wszystkich, tej tak drogiej drogiej istoty?... Czy nie zabiję jej wówczas ze wstrętem i wzgardą, jak liche zwierzę, które zawiodło mą ufność?...

Nie! zabiję ją bez jej wiedzy i woli, zabiję nie dłonią zbójcy, lecz dłonią kochanka...

Popełnię może gwałt? zbrodnię? bezprawie? narzucając jej swą wolę; może postąpię nikczemnie, odbierając jej życie w ten sposób?...

Lecz cóż lepszego czynią ci, którzy przykuwszy nas do siebie na lat dziesiątki, stopniowo, po troszę, cedzą w nas jad śmierci, zabijając nas powoli, niepostrzeżenie, trującem oddziaływaniem swej bliskości, swych wad, swoich przywar, swego samolubstwa — jeżeli nie swej podłości i szkarady?!...

Mamże i ja w ten sposób ją udręczać pod pozorem wspólnego życia, przez dnie, miesiące i lata? mam po obietnicach tych zawodzić ją przez pół wieku?—czy też spostrzegłszy niepodobieństwo spełnienia danych przyrzeczeń uwolnić ją jednym ciosem, zanim się śmierci przerazi, zanim spostrzeże, że jej ulega...

Zresztą zabiję ją, bo nie chcę jej zostawiać w tym brudzie, od którego sam uciekam, bo ją kocham, bo jestem zazdrosny o samo życie, któreby ją posiadało po mem odejściu, a cóż dopiero o tego, który... ach!... zdołałby może... i niezawodnie... pozyskałby jej serce. .

Zabiorę ją wreszcie, bo jest to ostatnia żądza mej miłości, ostatnia, jaką pragnę zdobyć tu jeszcze między wami, cząstka szczęścia...

Gonicie za niem wszyscy!! — i ja je mieć muszę."

K O N I E C.

poddaństwa jest faktem dokonanym. Dwie więc pobudki i idee szlachetne ubyły tej polityce; został tylko pierwiastek trzeci, anarchia. Stroi się ona wprawdzie w różne pozory, nazywa się demokracyą, liberalizmem i postępem; mówi, że w dalszym ciągu uważa za swój obowiązek zająć się jego oświatą i politycznem wychowaniem. Ale sposoby postępowania wskazują i dowodzą, że **treścią i celem tej polityki jest anarchia jako taka**" (Str. 102).

Przytaczając z rozmysłu powyższe ustępy tak obszernie, uważaliśmy się przez to od obowiązku szczegółowego charakteryzowania ich i polemizowania z niemi. Same się one charakteryzują należycie i — same się potępiają. Wolno nam przeto poprzestać na ubolewaniu nad tem smutnem zboczeniem umysłowem, które hr. Tarnowskiego doprowadziło do spisania insynuacyj, przypominających raporty policyjne z najgorszych czasów policyjnych u nas rządów.

W czasie ostatniej wojny wschodniej koterya, do której hr. Tarnowski należy, wymyśliła smutne hasło „szlachetnej denuncyacyi", zestawiając w ten sposób dwa wyrazy, które jak ogień i woda połączyć się nie dadzą. Widocznie od tego czasu niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała skoro dziś znowu wraca do praktykowania tego hasła.

Hr. Tarnowski ubolewa w swej książce (str. 107), że jego stronnictwo „nie jest silniejszem, niż jest." Niech się temu nie dziwi. Nie łatwo kto przylgnie do partyi, która tak wstrętnemi środkami działa, a głosząc moralność, używa sposobów najniemoralniejszych. Może ona mieć tylko dwie kategorye zwolenników: albo zaślepionych, albo — kupionych. Tacy zaś nie będą materyałem na poważne stronnictwo w społeczeństwie, w którem nie zagasło jeszcze poczucie prawości.

Sprawy krajowe.

Lwów, 2 sierpnia.

(Budowle wodne. — O użyciu funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych.)

(S.) Nie mogąc się doczekać załatwienia ze strony rządu ważniejszych przedłożeń swoich w dziedzinie robót ubezpieczających mieszkańców naszego kraju od klęsk powodzi i zalewów, nie ustaje Wydział krajowy w pracy nad stopniowem wykonywaniem całego szeregu prac mniejszych, mających charakter lokalnych melioracyj, dających się opędzić mniejszym nakładem finansowym, a przecież mogących przynieść miejscowej ludności znaczne pożytki i ochronę od klęsk, zagrażających jej plonom pracy i dobytku. Do licznych prac tego rodzaju, o których wam już donosiłem, przybyły obecnie znowu dwie nowe.

Pierwszą z nich są roboty około regulacyi Lubaczówki pod Zakopanem przy Suchej Woli w powiecie cieszanowskim. Potrzebę tej regulacyi podnosiła już ze roku 1889 reprezentacya wspomnianego powiatu i wskutek jej zabiegów zarządził Wydział krajowy zdjęcie rzeki Lubaczówki i wypracowanie projektu lokalnej regulacyi swawolnej rzeczki pod Zakopanem, w gminie Sucha Wola. Koszta tych robót obliczono na kwotę 5.200 złr. Do co pokrycia tych kosztów przeprowadził cieszanowski Wydział powiatowy rokowania ze stronami interesowanymi, które to rokowania doprowadziły do rezultatu nie zbyt pomyślnego. Okazało się bowiem, iż z jedenastu gospodarzy włościan interesowanych w uregulowaniu biegu rzeki wspomnianej, nie jeden nie jest na tyle zamożnym, by go można obciążyć obowiązkiem opłacania datków konkurencyjnych. Natomiast oświadczył właściciel obszaru dworskiego Sucha Wola, Władysław ks. Sapieha, gotowość przyczynienia się do kosztów regulacyi datkiem w kwocie 1000 złr. Wobec tego stanu rzeczy, zwrócił się Wydział krajowy do rządu z przedstawieniem, w którem zwrócił uwagę tak na ubóstwo tamtejszej ludności, spowodowane głównie wylewami Lubaczówki, jak i na szkody, jakie rzeczka ta w Suchej Woli przez podmywanie brzegów wyrządza i domaga się, by w danym wypadku odstąpiono od wymagania pokrycia całej jednej trzeciej części kosztów w kwocie 1733 złr. przez strony interesowane i oświadczył gotowość udzielenia na wykonanie robót około wspomnianej regulacyi zasiłku bezzwrotnego z funduszu krajowego, równego połowie niepokrytej części kosztów, t. j. w kwocie 2.100 złr. Zasiłek ten ma być wypłacony w 2 równych ratach rocznych, w latach 1891 i 1892 pod warunkiem, że rząd przyzna na powyższe roboty taki sam zasiłek z państwowej dotacyi, przeznaczonej na popieranie miejscowych melioracyj.

Drugą podobną robotą jest zabezpieczenie brzegów potoku Szkło w Laszkach w powiecie jarosławskim. Projekt roboty tej jest już wykonany, a Wydział krajowy odniósł się do reprezentacyi powiatu jarosławskiego w sprawie pokrycia jednej trzeciej części (783 złr. 33 ct.) kosztów przez strony interesowane i czynniki miejscowe, oświadczając z swej strony gotowość pokrycia z funduszu krajowego takiejże części wydatków i wyjednania od rządu subwencyi w tej samej wysokości.

Winienem uzupełnić przesłane wam sprawozdanie o posiedzeniu komisyi krajowej dla spraw rolniczych, a mianowicie dodać kilka szczegółów, dotyczących ostatniego przedmiotu obrad tej komisyi t. j. referatu prof. T. Pilata o użyciu funduszu pożyczkowego, przeznaczonego przez Sejm krajowy dla Towarzystwa Kółek rolniczych.

Jeszcze w roku 1889 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie, o ileby kwota 15.000 złr., przeznaczona na utworzenie „funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych" odpowiadała potrzebie kredytu dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek, tudzież komu i na jakich zasadach należałoby powierzyć rozporządzanie i administrowanie tych funduszów. Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii Zarządu Kółek Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, przedłożył w roku przeszłym Sejmowi w tej sprawie wniosek utworzenia przez Sejm funduszu dla Kółek rolniczych w wysokości 15.000 złr., wstawienia tej kwoty w budżet r. 1891 i administrowania jej oddzielnie w ten sposób, jak się administruje funduszem przemysłowym, zastrzegając dla Wydziału krajowego rozdawnictwo pożyczek.

Wnioski te zamienił Sejm na posiedzeniu z d. 27 listopada 1890 r. w uchwałę, z tą tylko zmianą, iż na razie wstawiono w budżet tegoroczny tylko 5000 złr., jako pierwszą ratę funduszu pożyczkowego. Co do programu użycia tego funduszu tedy w r. b. zasięgnął Wydział krajowy opinii krajowej komisyi dla spraw rolniczych a referat prof. Pilata, uchwalony przez stałą sekcyę komisyi, stanowi odpowiedź na żądanie Wydziału krajowego. Zasady programu użycia funduszu są następujące:

1) Z funduszu pożyczkowego, uchwałą wysokiego Sejmu z dnia 27 listopada 1890 roku na popieranie działalności handlowej i przemysłowej Kółek rolniczych przeznaczonego, mogą korzystać:

a) zarządy powiatowe Towarzystwa Kółek rolniczych, utrzymujące składy towarów dla sklepików Kółek rolniczych;

b) zarządy pojedynczych Kółek rolniczych, utrzymujące sklepiki w gminach na rachunek Kółek.

2) Pożyczki udzielane będą przez Wydział krajowy na wniosek zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych w kwotach do 600 złr. dla zarządów powiatowych, a do 300 złr. dla pojedynczych Kółek, w wyjątkowych wypadkach i w wyższym wymiarze, z tem jednak zastrzeżeniem, aby pożyczki, udzielone przez Wydział krajowy, nie przenosiły połowy kapitału zakładowego, jaki żądający kredytu włożyli w interes.

3) Skrypt dłużny na przyznaną pożyczkę, ułożony według formularza, który udzieli Wydział krajowy, ma być podpisany przez biorących pożyczkę, a nadto opatrzony pisemnem poręczeniem solidarnem dwóch osób, których rękojmię Wydział krajowy na przedstawienie zarządu głównego uzna za dostateczną.

Podpisy biorących pożyczkę i poręczycieli winny być legalizowane.

Obowiązki poręczycieli, wypływające z takiego poręczenia, pozostają w mocy także w razie rozwiązania zarządu powiatowego Kółek, a względnie Kółka rolniczego.

4) Spłata pożyczki nastąpi w ratach oznaczonych w skrypcie dłużnym przez Wydział krajowy na propozycyę biorących pożyczkę, popartą przez zarząd główny Kółek rolniczych.

Pierwsza rata może przypadać do wypłaty w rok po podjęciu pożyczki. Cała pożyczka winna być spłaconą najdalej w czterech latach.

5) W formularzu skryptu (ustęp 3) mają być zamieszczone następujące warunki:

a) że biorący pożyczkę obowiązani będą zaprowadzić dla składu towarów, względnie sklepików, rachunkowość według wskazówek Wydziału krajowego;

b) że poddają się kontroli Wydziału krajowego i zarządu głównego co do prowadzenia przedsiębiorstwa i rachunkowości;

c) że ubezpieczą towary od ognia w krajowem Towarzystwie ubezpieczeń;

d) że co roku, najdalej do dnia 30 stycznia przedkładać będą Wydziałowi krajowemu przez zarząd główny Kółek rolniczych bilans majątku i dokładny tegoż inwentarz;

e) że zwinięcie lub odstąpienie składu (sklepiku) przed spłaceniem pożyczki nie może nastąpić bez zezwolenia zarządu głównego;

f) że nie dopełnienie któregobądź z warunków, w skrypcie dłużnym przyjętych, pociąga za sobą możność zażądania zwrotu reszty niespłaconej jeszcze pożyczki na raz.

Geneza i rozwój moskalofilstwa w Galicyi.

II.

Tak powoli, niespostrzeżenie propaganda moskwicyzmu torowała sobie drogę do duchowieństwa, szkoły i cerkwi. Ksiądz-narodowiec musiał znosić rozmaitego rodzaju szykany i sekatury od konsystorskich zwierzchników, którzy podpisywali adresy do Arystowa, a następnie wypierali się tego; uczeń-narodowiec tak samo był gnębiony przez katechetę lub nauczyciela moskalofilskiego. *Obrusitel*, który wyrzekał się swej ojczystej mowy, a nie umiał moskiewskiej, mówił w domu po polsku, pisał po polsku do urzędów: nie dbał o prawa języka ruskiego w życiu codziennem, uchodził za człowieka porządnego, chociaż chyłkiem szerzył moskwicyzm. Rusin zaś narodowiec, który brał udział w każdej pracy narodowej, w walce o prawo narodowo-polityczne, wysuwał się zawsze naprzód, używał w domu i urzędzie i w ogóle w życiu powszedniem mowy ruskiej, śmiało występował w obronie praw ruskiego narodu i nieraz napiętnowany przez moskalofilów musiał brać na siebie grzechy panslawistycznej roboty.

Duch propagandy „*obrusitelnoj*" opanował nie tylko towarzystwa naukowe i instytucye takie, jak: „Dom Narodny", „Ruska Macierz", „Instytut stauropigiański" „Tow. im. Kaczkowskiego", do którego nie dopuszczano narodowców, ale uchwycił w swe ręce inne jeszcze ważne ogniska, jak n. p. „Akademiczeskij Krużok", „*Russkie* kasyno", i „Rolniczo-kredytowe Towarzystwo", zawładnął wreszcie politycznem życiem Rusinów w Galicyi, w czem mu dopomogła „*Russkaja Rada*". Narodowcy, wyparci z Towarzystw i instytucyj, założonych przez patryotów w roku 1848 za grosz ruskiego narodu, poczęli się organizować osobno, żeby ratować rozwój narodowości, mowy i literatury. Powstaje więc „Ruska Besida", z ruskim narodowym teatrem, „Proświta", „Tow. Szewczenki", „Ruskie Tow. pedagogiczne", i „Narodna Rada." Pracom moskalofilskim służyły czasopisma i dzienniki: *Słowo, Naukowyj Sbornyk. Nauka*, (wydawana przez Tow. Kaczkowskiego), *Prołom* (obecnie *Halicka Ruś*), *Russkoje Słowo, Strachopud z Besidoju, Russkaja Prawda*. Przeciw tym organom narodowcy wydawać poczęli: *Prawdę, Diło, Batkiwszczynę*, wydania „Proświty" itd. Starzy patryoci narodowi, który w roku 1848 pozakładali instytucye, które dostały się następnie w ręce moskalofilskie, jak Stefan Kaczała, Zajączkowski i inni starania czynili, aby do owych instytucyj i młodszym narodowcom zrobić przystęp, jednakże wszystkie te starania rozbiły się o starych moskalofilów, którzy zostawali pod wpływem „Pogodyńskiej kolonii". Proces Olgi Hrabar, a raczej Adolfa Dobrjańskiego, Naumowicza, Płoszczańskiego, Markowa i innych odkrył zasłonę, za którą się prowadziło rzemiosło partyi. W artykułach „Po procesie" wyjaśnił w *Dile* p. Barwiński, dokąd szli i dokąd zawiedli ci ajenci „Pogodyńskiej kolonii" i wskazał zarazem drogę, jaką postępować powinni narodowcy. Przedwczesna śmierć redaktora *Diła* nie pozwoliła mu przeprowadzić tych zadań w życiu narodowem.

Rozpoczęły się następnie próby porozumienia „starych" z „młodymi," przynajmniej na gruncie politycznym, przy wyborach i w Sejmie, jednakże kilkoletnia polityka „solidarności" wykazała, że wyznawcy polityki „*obrusitelnoj*" konsekwentnie dążą do wytyczonej mety, a posłów-narodowców używają tylko do zamaskowania swoich celów i do wzmocnienia swoich sił. Tak dalej być nie mogło, jeżeli Rusini nie chcieli się zrzec praw do samoistnego rozwoju na gruncie narodowym i politycznym, dalej nie można było iść jedną drogą z posłami moskalofilskimi, a pamiętne dnie 25 i 26 listopada 1890 roku doprowadziły do tego, że p. Romańczuk zaznaczył jasno program Rusinów, a p. Antoniewicz wyraźnie wskazał dążenia „*obrusiteliw.*" Pierwszy organ moskalofilów rzucił się właściwym sobie zwyczajem na twórców „nowej ery," a sami rusofile wkrótce postanowili zrzucić maskę, którą dotychczas jeszcze nosili, jakby to oni tylko nie chcieli fonetyki, ukraińśtwa i t. d.

Dwudziestoletni jubileusz istnienia „Akademiczeskiego Krużka" złożonego przeważnie z wychowanków „Domu narodnego" i „Stauropigii" postanowiła „Pogodyńska kolonia" zrobić manifestacyą russofilskiej propagandy, manifestacyą narodowej „jedności" *russkich* w Galicyi z Moskalami, protestem przeciw narodowej odrębności ukraińskiej Rusi. Pod przewodnictwem Dziedzickiego, Jana Dobrjańskiego, Więckowskiego i innych odbyło się jubileuszowe święto moskalofilskie dnia 19 maja b. r., do którego przyłączyło się 115 alumnów z życzeniami, aby „Akademiczeskij Krużok" pozostał zawsze wiernym synem **świętej Matuszki** Rusi i **wielkiego russkiego** narodu. Moskalofilskie towarzystwa akademickie w Wiedniu i Czerniowcach przyłączyły się do tej manifestacyi. Wszystkie przemowy wygłoszono po moskiewsku. Organ moskalofilski napisał wówczas, że dzięki narodowcom dowiedział się świat „kto oni są," i nie chcąc postawił ich (moskalofilów) na tem stanowisku, jakie chcieli zająć jeszcze w roku 1848.

Radykalna „frakcyjka." która weszła w służbę „*obrusiteliw*," sądząc, że tam znajdzie wspólny grunt demokratyczny, rozczarowała się szybko na jubileuszu „Krużka" i na zjeździe młodzieży słowiańskiej w Pradze.

Tak więc zrzuciła „Pogodyńska kolonia" maskę, przestała faryzeuszować i wyrzekła się wykrętu, jakoby to ona stała na zasadzie programu z 48 roku i nie chce, ażeby istnienie Rusinów i ich lojalność datowała się dopiero od 25 listopada 1890. Jasno tutaj powiedzieli moskalofile, że ich ideą, ich programem: „*jeden russki* naród od Karpat do Kamczatki."

Akcya ratunkowa barona Hirscha.

Wzmagająca się z każdym dniem fala emigrantów żydowskich z Rossyi, zalewająca Austro-Węgry, Rumunię i Niemcy, i zarządzane z drugiej strony przez rządy środki zapobiegawcze przeciwko ich osiedlaniu się na kontynencie europejskim, wytworzyły w ruchu emigracyjnym żydów taki chaos, ubezwładniły tak dalece działalność komitetów lokalnych, jakie się potworzyły celem udzielania tymże emigrantom pomocy i ułatwiania im wyjazdu za ocean, że bar. Hirsch postanowił zupełnie inny nadać kierunek i inną organizacyę całej podjętej przez siebie akcyi ratunkowej. Widząc, że nieregularny a tłumny napływ ludności uniemożliwia prawidłową akcyę, postanowił bar. Hirsch osobistym wpływem swoim u rządu rosyjskiego wyjednać pewne ulgi dla emigracyi i pomoc władz rządowych w ujęciu całego ruchu w pewne karby i skierowaniu tegoż w jedno łożysko.

Powyższą sprawę miała na celu ostatnia misya sekretarza bar. Hirscha p. Whitego w Petersburgu.

Na konferencyi delegatów, odbytej przed kilku dniami, w której wzięli udział przedstawiciele „*Alliance israelite universelle*" wybitni i wpływowi izraelici oraz przedstawciele centralnego komitetu ratunkowego dla żydów rosyjskich, powzięto następujące uchwały:

1) Wezwać wielkie gminy izraelickie w Europie i Ameryce, aby ruchowi emigracyjnemu i akcyi pomocniczej dodały powagi przez swój udział i swoją opiekę.

2) Wzmocnić istniejące za granicami Rosyi komitety ratunkowe żywiołami właściwemi i odpowiedniemi, aby te mogły podołać swym czynnościom i ująć silnie w rękę akcyę pomocniczą.

3) Udać się z petycyą dr. br. Hirscha, aby wobec zapewnionej pomocy tych dodanych mu nowych czynników, — wysłał obecnie ponownie p. Whitego z drugim delegatem do Rosyi i tamże z przyzwoleniem rządu rosyjskiego utworzył główny komitet lokalny w Petersburgu i kilka komitetów prowincyonalnych w różnych punktach cesarstwa.

Zadaniem tych komitetów będzie zarządzić potrzebne środki, aby obecną bezładną emigracyę żydów rosyjskich uregulować należycie i chociaż mniej pospiesznie to jednak nie mniej skutecznie i rozważnie przygotować dla niej plan regularny, któryby umożliwił zapewnienie emigrantom środków na drogę i przytułku po przybyciu do nowej ojczyzny.

Wskutek tego ogłoszoną będzie odezwa, której wszyscy ci, którzy bez wiedzy swego komitetu lokalnego i komitetu petersburskiego opuszczą swe siedziby i uchylą od przepisanych prawideł, pozostawieni zostaną własnej przezorności i nie będą mogli liczyć na pomoc i opiekę komitetów ratunkowych dla emigracyi.

Do uchwał powyższych konferencya przywiązuje wielkie znaczenie, sądzi bowiem, że w ten sposób zapobiegnie się w przyszłości licznym żalom i skargom, które obecny stan rzeczy pociąga za sobą, zwłaszcza gdy rząd rosyjski, widząc grozę położenia, złagodzi bodaj częściowo znane środki represyjne, stosowane przeciw wychodźcom żydowskim i umożliwi tym sposobem komitetom należyte zorganizowanie emigracyi. Zniknie wówczas i dla Austryi a w szczególności dla Galicyi niebezpieczeństwo tłumnego osiedlania się proletaryatu żydowskiego i z tego względu podjętą akcyę z szczerem powitać należy zadowoleniem i życzyć jej jak najpomyślniejszych wyników.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

Zaszczytne odznaczenia, jakich dostąpili trzej wybitni kierownicy polityki naszej w monarchii, nie przeminęły, jak było do przewidzenia, bez komentarzy w prasie wiedeńskiej, śledzącej zawsze z największą uwagą wszelkie objawy zachowania się korony i decydujących sfer rządowych wobec naszego kraju, i jego reprezentacyi w parlamencie i polityce.

Z pomiędzy głosów tych na zaznaczenie w pierwszym rzędzie zasługuje głos organu lewicy niemieckiej, wiedeńskiej *Deutsche Ztg.*, która ze stanowiska polityki swego stronnictwa ocenia odznaczenie cesarskie.

Deutsche Ztg. pisze: „Gdy się rzuci okiem na dawną parlamentarną większość prawicy i jej poszczególnych klubów, to okaże się, że z wyjątkiem jedynym Koła polskiego żadna z frakcyj parlamentu nie zdołała się wyzwolić z dawnych przesądów i zastósować do nowej sytuacyi politycznej, zerwać z przeszłością, której usunięto z pod nóg całą podstawę i pójść za życzeniem korony, wypowiedzianem w mowie tronowej. Gdy nadto przypomnimy sobie słowa jednego z posłów polskich. „Gdy mówi prezes Koła polskiego, to znaczy to tyle, jak gdyby całe Koło mówiło", — to z równą słusznością powiedzieć można o obecnem odznaczeniu.

„Gdy prezes Koła polskiego otrzymał tak wybitne odznaczenie, to znaczy to to samo, jak gdyby całe stronnictwo parlamentarne, któremu on przewodzi, otrzymało to odznaczenie. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że takim był zamiar i taką myśl korony.

Imieniem swego stronnictwa dodaje organ lewicy, że odznaczenie p. Jaworskiego obudziło jak najżywszą radość wśród członków klubu lewicy, którzy mimo zastrzeżeń o obopólnej polityce wolnej ręki, w ciągu ostatniej sesyi zgodnem traktowaniem najżywotniejszych spraw monarchii, wspólnie z Kołem polskiem, dowiedli dojrzałości politycznej i jednomyślności z programem mowy tronowej.

Do oświadczeń tych organu lewicy uważamy za obowiązek dodać z naszej strony, że przyjmując z uznaniem do wiadomości te wynurzenia, pragnęlibyśmy jednak, aby klub lewicy nie zapomniał i o trwalszem zaznaczaniu swojej dla żywotnych kraju naszego interesów życzliwości, tudzież aby odznaczenie orderowe trzech naszych mężów stanu nie było jedynym owocem tegorocznej polityki parlamentarnej Koła polskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Warsz. Dniewnik donosi, że w ciągu zeszłego miesiąca wyemigrowało z gubernii siedleckiej do Ameryki 7 rodzin w liczbie 27 osób, a w tej liczbie 15 osób wyznania prawosławnego powiatu bialskiego i radzyńskiego, — właściwie muszą to być unici, których urzędowy dziennik rosyjski zalicza jako „nawróconych" do wyznania prawosławnego.

W urzędowym organie cerkiewnym *Lit. Eparch. Wiedomosti* ogłoszono rozporządzenie, ażeby przy wydawaniu włościanom prawosławnym pozwoleń na kupno ziemi, odnośne władze zasięgały pierwej wiadomości w zarządach cerkiewnych: czy włościanie, chcący nabyć ziemię, nie uchylają się od wykonywania obrzędów religijnych cerkwi prawosławnej i czy nie uczęszczają do kościołów rzymsko katolickich? Rozporządzenie to wymierzonem jest przeważnie przeciwko unitom, których rząd pragnie usunąć od władania ziemią.

W stolicy Rusi, w Kijowie wychodzić będzie *Nowoje Wremia*, jako filia znanego i wpływowego organu petersburskiego. Nowe to pismo, oprócz przedruków z głównego wydania petersburskiego, zawierać będzie specyalny dział, poświęcony potrzebom i interesom prowincyj południowo-zachodnich, czyli Rusi. Na dział ten zwrócić należy baczną uwagę, ponieważ łatwo przewidzieć, że organ rosyjski propagować tu będzie znane swe tendencye rusyfikatorskie i trudno spodziewać się, aby kwestye polskie i ruskie znalazły tam choćby do pewnego stopnia tylko bezstronne i objektywne traktowanie.

Przesilenie w Węgrzech.

Nieustające zajścia w parlamencie węgierskim i odmowna odpowiedź przywódców opozycyi, udzielona hr. Szapary'emu na jego projekt ugodowy, zaostrzyła do tego stopnia sytuacyę w parlamencie węgierskim, że dziś jako nieuniknione na stępstwo wyłania się dla rządu konieczność rozwiązania Izby poselskiej. Mniemanie to znalazło już wyraz w dziennikach węgierskich wszystkich odcieni, nie wyłączając nawet takich, które zawsze silnie stawały w obronie praw narodowych. Czy rząd chwyci się tego ostatecznego środka, nie wiadomo, to pewna jednak, że zastosowanie tego środka wyprzedzićby musiała reforma regulaminu obrad Izby, któraby uniemożliwiła opozycyi prowadzenie w dalszym ciągu bezcelowych utrudnień i szykan. W przeciwnym zaś razie nawet rozwiązanie parlamentu nie zmieniłoby sytuacyi zwłaszcza wobec tego, że Iranyi oświadczył, iż lewica w jesieni na nowo z całą siłą kampanię prowadzić zamierza.

Antagonizm pomiędzy rządem a lewicą doszedł do tego stopnia, że lewica zamierza przenieść agitacyę między szerokie masy ludności, rząd zaś ze swej strony ma zamiar odwołać się do woli wyborców i wezwać ich na sędziów w tym sporze, w którym znaczna mniejszość narzucać chce swe przekonania woli większości narodu.

W danym razie chodzi rządowi już nie tylko o przeprowadzenie reformy, ale o zwycięstwo zasady parlamentaryzmu, bez której żadna większość nie miałaby znaczenia.

Eskadra francuska.

Urzędowe organa rosyjskie *Prawit. Wiestnik* i *Journal de St. Petersb.* zamieszczają szczegółowe opisy obiadu dworskiego, danego w Peterhofie na cześć oficerów eskadry francuskiej. Oba dzienniki sympatycznie odzywają się o Francyi i Francuzach, oraz o przyjaznych stosunkach między Rosyą a Francyą, jakkolwiek zachowują ton ostrożny i powściągliwy. W obu dziennikach przytoczono dosłownie toast, wzniesiony przez cara w takiem brzmieniu: „Za zdrowie prezydenta republiki, pana Carnota, za pomyślność floty francuskiej i w szczególności eskadry admirała Gervais".

Jak wiadomo, po wyjeździe z Kronsztadtu eskadra francuska zawita wkrótce do portów angielskich, i w Anglii czynią się już obecnie przygotowania na przyjęcie eskadry francuskiej. W porcie Spithead zgromadzi się dla powitania eskadry francuskiej siedemnaście wielkich okrętów wojennych; królowa angielska odwiedzi eskadrę francuską w Spithead dnia 20 b. m., a następnie zaprosi oficerów francuskich do Osborne. W Portsmouth powitają eskadrę naczelne władze morskie i municypalność miasta. Admirał Karol Clanwilliam wyda bal na cześć oficerów eskadry francuskiej. Mayor w Portsmouth William Plenk porozumiał się już z francuskim ambasadorem w Londynie i z francuskim ministrem marynarki w Paryżu co do urządzenia całego szeregu zabaw na cześć oficerów eskadry francuskiej.

Co do precedensów wizyty eskadry francuskiej w Anglii paryski *Temps* ogłasza notę, z której okazuje się, że plan wizyt eskadry francuskiej w Danii, Szwecyi, Rosyi i Anglii powzięto jeszcze w maju we francuskiem ministerstwie marynarki. Eskadra admirała Gervais miała zawinąć do portów w Edynburgu, Portsmouth i Plymouth. Po odwiedzinach eskadry w Kronsztadzie królowa Wiktorya wyraziła życzenie, aby eskadra francuska zawinęła do wojennego portu Spithead. Rząd francuski przyjął chętnie zaproszenie królowej angielskiej, ale za to eskadra francuska nie będzie już w Edynburgu.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Minister handlu margr. Bacquehem udzielał w sobotę od godz. 10 rano audyencyj, w ciągu których przedstawili mu się: imieniem starostwa hr. Starzeński, reprezentacya władz sądowych, złożona z pp. wiceprezydenta sądu wyższego Madejewskiego, prezydenta sądu kraj. Jasińskiego i nadprokuratora Szymonowicza; w imieniu miasta p. prezydent dr. Szlachtowski z wiceprezydentem p. Friedleinem, dalej radca policyi dr. Kaiser, deputacya Izby handlowo-przemysłowej: pp. prezes Teodor Baranowski i szef biura Izby poseł dr. Weigel. Reprezentanci Izby dziękowali za upaństwowienie kolei Karola Ludwika; następnie dyrektor kolei państwowej radca rządowy Kolosvary i zastępca dyrektora p. Słoniński; dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Schiffner z pp. nadradcą Vopatesnym, naczelnikiem urzędu pocztowego p. Dawidowskim, naczelnikiem urzędu pocztowego na dworcu p. Fürbeckiem i kontrolerem Osiką; nadradca skarbowy p. Krumłowski. Przedstawiła się także p. ministrowi deputacya z Tarnowa, złożona z asesora i radcy miejskiego p. Szeligiewicza, z delegata kupiectwa tarnowskiego p. Tad. Scharfa i członka Izby handlowej p. Lorda; deputacya ta przedstawiła p. ministrowi stosunki, panujące na poczcie w Tarnowie, z powodu złego jej umieszczenia i braku urzędników.

Po audyencyach odbyło się śniadanie w pałacu „pod baranami", a następnie minister złożył wizytę księciu kardynałowi Dunajewskiemu. W towarzystwie hr. Starzeńskiego zwidził potem gmach pocztowy i telegraficzny i gmach dyrekcyi kolei państwowej. Zwidzając gmach pocztowy, był także minister w mieszczących się tu biurach Izby handlowo-przemysłowej.

W towarzystwie prezydenta miasta dra Szlachtowskiego zwidził minister Sukiennice, kościół N. P. Maryi, Wawel, Muzeum ks. Czartoryskich, gmach straży ogniowej i stacyę krak. Tow. ratunkowego. Po zwidzeniu gmachu i urządzeń tamże się znajdujących, na dany sygnał przez naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza, wystąpiła straż ogniowa i ze strażą sanitarną odbyły się w dziedzińcu ćwiczenia.

Deputacyi tarnowskiej oświadczył minister, że już wkrótce prawdopodobnie otrzyma Tarnów piękny gmach dla poczty i telegrafu.

O godzinie 5 po południu odbył się obiad, wydany dla ministra. Wzięło w nim udział 47 osób, wśród których obok ministra zasiadł JE. kardynał książę biskup krakowski. Z posłów obecnymi byli na obiedzie: dr. Weigel, Popowski i Struszkiewicz. P. Baranowski wniósł toast po polsku na cześć cesarza i króla. Minister Bacquehem pił zdrowie na pomyślność miasta, kraju, handlu i przemysłu. Toast ten wypowiedział minister niezwykle piękną niemczyzną. Przerywano mu też co chwila hucznemi oklaskami. Wspomniał, ile miał trudności w przyprowadzeniu do skutku upaństwowienia kolei Karola Ludwika i przyrzekł, że wszelkie żądania słuszne kraju będzie się starał wykonać. Co się tyczy taryfy kolejowej, to ma nadzieję, że zostanie zaprowadzoną taka, jaką sobie kraj życzy i jaka dla niego jest potrzebną.

W drugiej części swego przemówienia zwrócił się minister do księcia kardynała Dunajewskiego i z prawdziwie synowską czołobitnością złożył mu najserdeczniejsze dzięki, że swoją obecnością raczył go zaszczycić. Po skończonym obiedzie księcia kardynała odprowadził minister aż do stóp powozu.

Wieczorem o godz. 10 odjechał minister do Wiednia, żegnany przez reprezentantów władz. Posłowi dr. Weiglowi, gdy był minister w Izbie handlowo-przemysłowej, oświadczył, że tydzień, jaki przepędził w Galicyi, uważa za najmilsze wspomnienie w życiu.

Prawdopodobnie minister Bacquehem przyjedzie do Galicyi dnia 1 stycznia celem objęcia kolei Karola Ludwika.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa robotników „Siła" w Krakowie odbyło się wczoraj. Przewodniczącym Towarzystwa wybrano p. Szczepana Kurowskiego (drukarz), jego zastępcą p. Władysława Szturkowa (cukiernik). Wydziałowi: Misiołek

Leon, drukarz, Borowiecki Stanisław, malarz, Rypalski Franciszek, krawiec, Królikowski Władysław, murarz, Norek Władysław, kamieniarz, Sandowski Bolesław, introligator, Tokarz Tomasz, tokarz, Gross Henryk, cukiernik, Masłowski Ludwik, ślusarz, Białostocki Jan, stolarz. Zastępcy: Przybyłowicz Franciszek, szewc, Magdziński Kazimierz, ślusarz. Komisya rewizyjna: Bandura Józef, drukarz, Wołkowski Karol cukiernik, Gardy Józef, stolarz. — Do Towarzystwa zapisało się 350 członków.

Budownictwo miejskie w myśl zapadłej uchwały magistratu ma odtąd wydawać opinię co do doboru kolorów fasad, a w szczególności, aby używano kolorów dla oka ludzkiego przyjemnych i łagodnych.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu gen. Krieghammer wczoraj rano wyjechał do Cieszyna i Ołomuńca.

Dyrektor poczt i telegrafów p. Schiffner wczoraj rano odjechał do Lwowa.

Radca ministerstwa spraw wewnętrznych p. Sperch dzisiaj rano przybył z Wiednia do Krakowa w sprawach weteryunaryjnych.

Arcyksiążę Salwator, w powrocie z Wiednia do Lwowa, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, przyjmowany na dworcu przez zastępcę delegata hr. Starzeńskiego, i przez radcę policyi dra Kaisera.

Zmarli. Józef Nawratil, emerytowany inspektor podatkowy, zmarł 1 h. m. w Krakowie, przeżywszy lat 76.

Próba. Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w zabudowaniach krakowskiej straży ogniowej odbędzie się próba gaszenia ognia za pomocą „granatów ogniożerczych" pomysłu p. Ignacego Wysockiego.

Realność hr. Michałowskich przeszła za cenę 120.000 złr. na własność p. Władysława Kaczmarskiego, który zamierza przeprowadzić tamże parcelacyę.

Pamiątkowy napis. Przed kilku dniami podaliśmy w Kronice w dosłownem brzmieniu przysłany nam stary napis, znajdujący się na skale w Nowojowej Górze. Winniśmy dodać, że napis ten nie jest nowoodkrytym, lecz znany był dawniej i zamieszczony jest w książce Józefa Mączyńskiego „Pamiątka z Krakowa", wydanej w r. 1845. (Część III, str. 253).

Konfiskata. Sobotni numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya za opis zajść na górze „hyclowskiej".

Obchód 44 rocznicy stracenia ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie odbył się w piątek wieczorem przy udziale nader licznie zgromadzonej publiczności. *Kuryer Lwowski* donosi, że policya zaaresztowała z pomiędzy młodzieży, biorącej w obchodzie udział, około 10 osób.

Zjazd członków Tow. leśnego galic. na XI walne zgromadzenie odbędzie się w mieście Stryju podług następującego programu:

Niedziela 16 sierpnia o godz. 7 wieczorem zebranie towarzyskie w celu wzajemnego zapoznania w sali restauracyjnej hotelu Krakowskiego.

Poniedziałek 17 sierpnia o godz. 9 rano zagajenie zjazdu w sali magistratu (a o godz. 3 po południu ciąg dalszy obrad).

Wtorek 18 sierpnia wycieczka do lasów kameralnych Bolechów, Lisowice. Wyjazd z dworca kolejowego w Stryju o godz. 8 rano (powrót tego samego dnia wieczorem).

Środa 19 sierpnia dalsze obrady rano i po południu (i wieczór pożegnalny).

Oprócz spraw bieżących administracyjnych, wyboru 5 członków do wydziału itd. odbędą się następujące rozprawy: Higieniczne znaczenie powietrza leśnego; wyniki dotychczasowych prób aklimatyzacyi obcych drzew w Europie, z szczególnem uwzględnieniem kraju naszego; czy i w jakich wypadkach pasza bydła rogatego w zapustach może być pomocną kulturze leśnej; o skrzypie (*equisetum hyemale*) jako ubocznym pożytku z lasu; doniesienia z dziedziny lasowego gospodarstwa w ogólności; kwestyonarz ułożyć się mający dla spostrzeżeń leśnych; wnioski i życzenia członków.

Kredytowy bank dla narzeczonych. Rada ministeryalna wysokiej Porty na jednem z ostatnich swych posiedzeń rozpatrywała projekt, przedstawiony przez Szeika ul Islam. Chodzi ni mniej, ni więcej, jak o założenie banku kredytowego dla narzeczonych. Szeik bowiem zrobił smutne spostrzeżenie, iż liczba zawieranych wśród islamitów małżeństw z dniem każdym się zmniejsza, tak że żywioł mahometański zamiast wzrastać, upada. Przyczyną tego są wysokie koszta, jakie według przepisów religijnych pociągają za sobą uroczystości weselne, które ponosi jedynie pan młody. Mahometańska oblubienica bowiem nie może żądać żadnego posagu, ani też żadnych ograniczeń, może natomiast zażądać od swego małżonka pewnego wianka. Szeik, mając na celu rozszerzenie islamu na koszt państwa, proponuje założenie banku kredytowego, któryby młodzieńcom, pragnącym wejść w związki małżeńskie, udzielał pożyczki na koszta wesela; suma ta byłaby następnie spłacana ratami, Rada ministeryalna przyjęła projekt w zasadzie i poleciła go opracować ostatecznie.

Ciekawa rzecz, czy za tym przykładem nie pójdą inne społeczeństwa europejskie?..

Ze Stowarzyszeń.

— **Posiedzenie ogólne krakowskiej kongregacyi kupieckiej** w Krakowie odbyło się w dniu 31 lipca b. r. Przewodniczył p. Henryk Schwarz. Po odczytaniu protokołu przedstawił p. Schwarz przed członków zgromadzenia nowo wpisanych członków.

Następnie odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, jak również protokół z odebrania ksiąg kasowych i podręcznego funduszu od p. Stanisława Goebla, brata ś. p. zmarłego Jerzego Goebla, skarbnika kongregacyi, i oddanie tychże nowo obranemu skarbnikowi, p. Hermanowi Fritschowi. Odczytał również protokół z czynności podniesienia depozytowanych papierów wartościowych w Kasie oszczędności miasta Krakowa i złożenia tychże do kasy oszczędności u p. Władysława Fischera. Poczem p. Schwarz wyjaśnił zgromadzonym członkom przebieg z dokonania tej czynności.

W dalszym ciągu uchwalono na wniosek p. Schwarza wydać pani Paulinie Goeblowej i jej kierownikom, prawonabywcom lub spadkobiercom absolutoryum z zarządu kasy kongregacyjnej, przez ś. p. Jerzego Goebla aż po dzień śmierci dnia 26 kwietnia 1891 r. prowadzonej, z wyrażeniem prawdziwego uznania za umiejętne, gorliwe i bezinteresowne zarządzanie funduszami kongregacyi.

Na zaproszenie prezydyum magistratu m. Krakowa, wybrano dwóch delegatów z grona kongregacyi, a mianowicie pp.: Jakóba Barberowskiego i dra Henryka Feintucha, do ankiety, zwołanej wskutek mającej nastąpić rewizyi instrukcyi magistratu o przechowywaniu i sprzedaży płynów łatwo zapalnych w obrębie miasta Krakowa.

Poczem odczytano reskrypt ministerstwa handlu, dotyczący ulepszenia stosunków przy ekspedycyi towarów w tutejszym głównym urzędzie cłowym. — W tym przedmiocie powstała dłuższa dyskusya, w której niektórzy z członków utrzymywali, że pomimo ulepszonych stosunków i nowo zaprowadzonych odsetek towarów z poczty do domów i tak sami będą woleli towary na cle ekspedyować i takowe opłacać, bo często zdarza się, że jeden i ten sam towar pod różną opłatą podlegającym bywa.

W końcu uchwalono udzielić podupadłej wdowie po zmarłym członku kongregacyi, do udzielonego już w tym roku wsparcia w kwocie 50 złr., dalsze wsparcie w kwocie 25 złr. Poczem posiedzenie zamknięte zostało.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 1 sierpnia. Tegoroczny sezon rozpoczął się słabo i dokuczliwem zimnem. Na początku lipca jeszcze prószył śnieg na górach, a w dolinie kuracyusze dzwonili zębami, lub rozmyślali pod piecem o niestałości rzeczy ziemskich. Skutkiem tej zimy latującej, która, co prawda, nie była w tym roku specyalnością zakopańską, lecz rozciągała swe panowanie swoje na całą środkową i zachodnią Europę, liczba gości zmniejszyła się znacznie. Ostatni biuletyn klimatycznej stacyi zakopańskiej, z d. 24 lipca, donosi, że do Zakopanego przybyło 1567 osób, a więc o wiele mniej niż w roku przeszłym. Naturalny ten ubytek wyjdzie zapewne na dobre i gościom i góralom tutejszym, nie ulega bowiem wątpliwości, że napływ „letników" w ostatnich czasach wpłynął szkodliwie na cenę mieszkań i usposobienie zakopańskich gazdów. Tak jak zawsze i wszędzie u nas, tak też i tu powodzenie rozzuchwaliło niepomiernie ludzi i podniosło ceny do niebywałej wysokości. Dziś, gdy znaczna liczba mieszkań stoi próżno, gdy popyt za wiktuałami zmniejszył się bardzo, nastąpił pewien rodzaj otrzeźwienia i zbawiennej refleksyi, co na rozwój Zakopanego pomyślnie wpłynąć może.

A trzeba przyznać, że miejscowość ta rozwija się coraz więcej, dzięki staraniom ludzi dobrej woli. — Całe Zakopane niemal jest już przecięte doskonałemi drogami, które zbudowano głównie z pomocą Wydziału krajowego, liczba domów powiększyła się znacznie, powstały nowe sklepy, dobrze urządzone i dobrze prowadzone, a w pobliskiej Jaszczurówce urządzono hotel, który pod względem komfortu równać się może z najlepszemi zakładami tego rodzaju w Europie. Dzierżawca hotelu tego p. L., znany i u was w Krakowie, nie szczędził znacznych kosztów i starań, aby przedsiębiorstwo swoje poprowadzić należycie. Dość powiedzieć, że urządził on czytelnię, w której znajduje się przeszło 20 dzienników, salę bilardową, zaopatrzoną oprócz bilardu w kilkanaście rodzajów gier towarzyskich, miejsce do ćwiczeń gimnastycznych, z doskonałemi aparatami gimnastycznemi, dobrą i tanią kuchnię, zdrowe wina, słowem wszystko, czego człowiek cywilizowany do egzystencyi swojej potrzebuje. Opisuję te zalety hotelu nie dla reklamy, ale po prostu dlatego, aby zaznaczyć, że i u nas znajdują się przedsiębiorczy ludzie, którzy, mniejsza o to dla interesu czy dla własnej fantazyi, umieją przezwyciężyć wrodzone nam lenistwo i niedbalstwo i stworzyć rzecz dobrą i pożyteczną.

Drugim dowodem w tym rodzaju jest zakład dra Chramca w Zakopanem, rozwijający się bardzo pomyślnie. Obie te instytucye są bardzo ważne dla rozwoju tutejszego uzdrowiska i dla podniesienia ekonomicznego kraju, skąd co roku tak znaczne sumy płyną za granicę do rozmaitych miejsc kąpielowych i sanatoryów.

Monotonne stosunki zakopańskie, urozmaicone tylko głośniejszym grzmotem lub nawalniejszym deszczem, ożywiło cokolwiek w ostatnich dniach lipca przybycie lekarzy i przyrodników. Z telegramów wiecie już, żeśmy ich tu przyjmowali serdecznie i uroczyście. Program przyjęcia ułożyło i wykonało bardzo dobrze Towarzystwo tatrzańskie w porozumieniu z gospodarzami zjazdu i wybitniejszymi mieszkańcami Zakopanego. Zasługa to niewątpliwie szanownego prezesa Towarzystwa posła Koziebrodzkiego i członków wydziału pp. Eljasza i Ciechomskiego, którzy z zwykłą sobie gorliwością i energią pracowali nad tem, aby lekarzom i przyrodnikom polskim pobyt w Zakopanem uczynić miłym i pożytecznym. Tutejsi obywatele i goście dopomagali im w tem chwalebnem przedsięwzięciu skutecznie i tak wszystko złożyło się pomyślnie, bo i kapryśna pogoda nawet tym razem dopisała nadspodziewanie.

Nazajutrz więc po przybyciu gości do Zakopanego odbyło się poświęcenie zakładu dra Chramca. Po ceremonii kościelnej, której dokonał miejscowy proboszcz ks. Stolarczyk, nastąpiła uczta. W wielkiej sali, ozdobionej popiersiem Chałubińskiego, zasiadło przy trzech ogromnych stołach sto kilkadziesiąt osób. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł gospodarz. Przemówienie jego było krótkie i proste. Wspomniawszy na wstępie, że jest synem górala, złożył hołd wdzięczności pamięci dra Chałubińskiego, przedstawił w skromnych wyrazach rezultat swojej dotychczasowej pracy i podziękował serdecznie przybyłym za udział w uroczystości. Mowa ta zrobiła ogółem wrażenie dobre i była przyjęta oklaskami. Drugi z kolei przemawiał gospodarz zjazdu dr. Parikło, następnie hr. Koziebrodzki pił na powodzenie polskiej nauki i goszczących w Zakopanem przyrodników i lekarzy polskich, podnosząc przytem w gorących słowach znaczenie tutejszego uzdrowiska, jako skupiającego gości z najrozmaitszych stron Polski, wreszcie wzniósł toast na cześć właściciela Zakopanego hr. Władysława Zamoyskiego poseł Sokołowski. Mowca wyszedł z zasady, że podstawą demokracyi jest praca i że pracę tę uczcić należy tak dobrze pod strzechą wieśniaczą, jak i w pałacu pańskim. Mamy dwóch reprezentantów tej pracy w pośród nas, z których jeden jest dzieckiem ludu, drugi potomkiem starożytnego arystokratycznego rodu. Toast na cześć pierwszego wychylono z zapałem, mowca pije na cześć drugiego, jako pożytecznego obywatela kraju, dzielnego patryoty i członka tej rodziny arystokratycznej polskiej, która nigdy nie splamiła się zdradą kraju i która wydała w XVI wieku takiego demokratę polskiego, jakim był kanclerz i hetman w. kor. Jan Zamoyski. Mowę tę, która w sprawozdaniu *Czasu* przybrała charakter banalnego panegiryku i którą dlatego w obszerniejszem streszczeniu tu przytaczamy, przyjęli zgromadzeni z zapałem, a obecny p. Wł. Zamoyski, widocznie wzruszony tą owacyą, zasłużoną zresztą zupełnie, wzniósł na podziękowanie toast na cześć posła Sokołowskiego, jako obrońcy Morskiego Oka.

Szereg przemówień zakończył p. K. Zalewski zdrowiem ks. Stolarczyka, zasłużonego proboszcza zakopańskiego. Bezpośrednio po uczcie udali się zebrani do Jaszczurówki, gdzie ich podejmował gościnnie właściciel zakładu p. Uznański.

Na drugi dzień odbyła się zbiorowa wycieczka do doliny Kościeliskiej, wieczorem zaś podejmował serdecznie przybyłych u siebie w Kuźnicach p. Wł. Zamoyski. Przyjęcie było skromne i miało cechę patryarchalną. Gościom usługiwała siostra szanownego gospodarza i urzędnicy jego, a w zebraniu panował nastrój serdeczny i podniosły, do czego nie mało przyczynił się p. Zamoyski ciepłem swojem i serdecznem przemówieniem. Nic dziwnego więc, że po tem wszystkiem powstała myśl uczczenia składkową ucztą właściciela Zakopanego. Ale p. Zamoyski, dowiedziawszy się o tem, napisał natychmiast list do posła Sokołowskiego, wymawiając się od tej owacyi i prosząc usilnie, aby pieniądze, przeznaczone na ucztę, ofiarowano **na poparcie sprawy polskiej na Śląsku.** Na ten cel sam załączył zarazem **sto** złr. Zacny ten czyn, świadczący chlubnie o patryotyzmie hr. Zamoyskiego, przeszkodził wprawdzie uczcie, ale pomógł dzielnym Ślązakom, bo jak się dowiadujemy wielu z gości zakopańskich przesyła już składki na ręce posła Sokołowskiego, a oprócz tego grono ludzi dobrej woli krząta się około urządzenia zabawy jakiejś na cel powyższy. Miejmy nadzieję, że usiłowania te odniosą skutek pomyślny.

Jutro odbędzie się publiczne posiedzenie zarządu tutejszej stacyi klimatycznej, a w dniach następnych wiec gości zakopańskich i posiedzenie członków spółki handlowej, która powstaje tutaj dzięki inicyatywie pp. Koziebrodzkiego, Stefana Sękowskiego i hr. Wł. Zamoyskiego. O przebiegu tych zebrań doniosę wam w liście następnym.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczne żniwa. Powtarzające się znowu od kilku dni deszcze, każą stawiać nie bardzo pomyślne horoskopy na przebieg i wynik żniw. Deszcze te, w znaczniejszej jeszcze niż u nas mierze, nawiedziły całą środkową i zachodnią Europę i zaznaczyły się zwyżką cen zboża.

Na Węgrzech główna część żniw jest na ukończeniu, to też deszcze te nie narobiły szkody, bo znaczna część zboża jest już pod dachem. Za to w Cislitawii deszcze te przeszkodziły zbiórce i młocce, bo tu zboże jeszcze albo leży na pokosach, albo też stoi nawet na pniu. Najwięcej ucierpiały Czechy, Morawa i Śląsk, które oprócz tego nawiedzone zostały wylewami rzek. Pszenica i jęczmień, które jeszcze przed tygodniem zapowiadały bardzo dobre wydatki, dzisiaj ucierpiały wiele pod względem jakości ziarna.

Z Królestwa Polskiego donoszą przeważnie o zadowalniających urodzajach. Mianowicie ma Warszawskie, Kieleckie, Łomżyńskie, Piotrkowskie, Płockie i Suwalskie wcale dobre zasiewy — Kaliskie, Lubelskie, Siedleckie gorsze — paszy wszędzie brak, bo deszcze przeszkadzały w jej sprzęcie. W każdym razie pocieszającem jest, że Królestwo nie znajduje się w tem położeniu, w jakiem są obecnie rosyjskie prowincye wschodnio-południowe.

W Księstwie Poznańskiem skarżą się mocno na żyto, za to pszenica jest wcale dobra.

Takie same stosunki są w całych Niemczech — żyto jest bardzo słabe — co do pszenicy zaś twierdzą, że będzie ona lepszą, niż mierna, pod warunkiem, że pogoda będzie sprzyjać żniwom.

Angielskie zasiewy dają lepsze wyniki, niż się tego z wiosną spodziewano — w każdym razie zbiorów inaczej jak miernemi nazwać nie można. Również doznała i Francya przyjemnego zawodu — zbiory bowiem okazują się lepszemi, tak że przewidywany deficyt ograniczy się tylko na 35 milionów hektolitrów.

Nadchodzące z Rosyi wiadomości brzmią ciągle jednakowo — mianowicie, że w prowincyach wschodnio-południowych panuje zupełny nieurodzaj. Z Rumunii skarżą się na deszcze, które pszenicy zaszkodziły, ale pomogły kukurudzy, stanowiącej główny przedmiot eksportu Rumunii.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 3 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	742·2 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+13°,2	+22°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	85 %	44 %
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	1	0	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Schwyz, 3 sierpnia. W sobotę, jako w 600-letnią rocznicę (1 sierpnia 1291) zawarcia pierwszych związków kantonalnych odbyła się tutaj wspaniała uroczystość narodowa.

Wśród ulewnego deszczu szykował się pochód uroczysty. O godzinie pół do dziewiątej zrana rozeszły się chmury. Śliczna nastała pogoda. Rozwinął się olbrzymi, nad wyraz świetny pochód. Na czele szła Rada związkowa, sąd związkowy i Rada narodowa, za nimi postępowali dyplomaci, przedstawiciele armii, reprezentanci 22 kantonów, uniwersytety, studenci w malowniczych strojach, dziennikarze w liczbie 80 i t. p.

Na olbrzymim placu świątecznym przed tysiącami publiczności zgromadzonej na trybunach pod gołem niebem odprawiono uroczyste nabożeństwo. Członek Rady stanów Reichlin z kantonu Schwyz złożył imieniem związkowych kantonów uroczystą przysięgę na dalszą walkę w imię wolności, równości i sprawiedliwości i wskazał oświatę ludu, jako podstawę pomyślności narodów.

Prezydent związku Welti wspomniał o walkach religijnych, przez tych prowadzonych, którzy dziś jeszcze miłości religii do zatruwania serc nadużywają i wezwał gorącemi słowy do odnowienia związku na wieczne czasy.

Olbrzymie długotrwałe oklaski, strzały armatnie i dźwięki muzyki odpowiedziały na tę pełną zapału mowę.

Cała uroczystość robi nadzwyczaj podniosłe wrażenie, zdaje się, że to wspaniałe senne widzenia.

Na uroczysty turniej, w którym 1000 osób z wszystkich kantonów udział bierze, Rada związkowa przeznaczyła kwotę pół miliona franków. Wspaniałe trybuny, umieszczone pod gołem niebem, pomieszczą 11.000 widzów.

Nastrój ogólny niezwykle uroczysty.

Schwyz, 3 sierpnia. Uroczysty pochód historyczny odbył się wczoraj w niedzielę i wypadł o wiele wspanialej, niż o tem marzono, bo przy prześlicznej pogodzie. Szczególnie pięknie wydały się malownicze grupy mas i obrazy z żywych osób. Historyczne kostyumy wywoływały na każdym kroku entuzyastyczne okrzyki. Wczoraj przybyło do Schwyz 50.000 osób.

Popołudniu wyjechali osobnemi okrętami goście honorowi i dziennikarze do historycznej miejscowości Ruetli. Oczekiwało ich tu około 50.000 osób na amfiteatralnie wzniesionych trybunach. Chór 600 śpiewaków wykonał uroczystą kantatę. Przy słowach: „Świętości Ruetli do całego należą narodu" powstał ogólny zapał. Wrażenie do głębi wzruszające.

O godzinie 7 wieczór rozpoczęła się przejażdżka po jeziorze Vierwaldsztadzkiem. Wszystkie pobliskie szczyty górskie, hotele zdrojowe świetnie iluminowane. Na jeziorze spalono ognie sztuczne, przedstawiające noc w Wenecyi. O północy powrócono do Schwyz.

Mowcy z Ruetli wystąpili ostro przeciw tym, którzy wyśmiewają miłość Ojczyzny!

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Celowiec, 3 sierpnia. Leśniczy Nicolini został w sobotę w nocy we własnem mieszkaniu zasztyletowany z zazdrości przez dentystę-technika Kubowskiego. Zbrodniarz oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Salzburg, 3 sierpnia. Na Abersee przejechał wczoraj parowiec „Elisabeth" łódź przewozową, w której znajdowali się lekarz Gruber z Wolfgangu i przewoźniczka. Pierwszego wyciągnięto nieżywego, przewoźniczki nie zdołano dotąd wcale odnaleźć.

Berlin, 3 sierpnia. *Nordd. Alld. Ztg.* donosi, że jeneralny lekarz *Leuthold* stwierdził tak pomyślny stan u cesarza niemieckiego, że za kilka dni możliwem będzie użycie bandaży, nieprzeszkadzających chodzeniu. Ogólny stan zdrowia cesarza ma być zupełnie dobry.

Monachium, 3 sierpnia. Księżna Klementyna i ks. Ferdynand powrócili wczoraj wieczór z wizyty u cesarzowej austryackiej. Ks. Ferdynand odjechał dziś rano do Bejrutu.

Monachium, 3 sierpnia. Książę bułgarski powrócił dziś z Bayreuth.

Londyn, 3 sierpnia. *Times* otrzymuje z Petersburga wiadomość następującą: W dobrze poinformowanych kołach słychać, że podpisany przez Carnota i ministrów francuskich projekt z motywami do francusko-rosyjskiego odpornego przymierza już został przez cara przyjęty i przez specyalną radę ministrów, złożoną z Giersa, Wanowskiego i Wyszniegradzkiego podpisany.

Paryż, 3 sierpnia. Ribot otrzymał urzędowne zawiadomienie, że król serbski Aleksander przybędzie *incognito* do Paryża około 13 sierpnia i zabawi tam przez dni czternaście.

Cherbourg, 3 sierpnia. Mer przyjmując oficerów obecnych tu okrętów rosyjskich, greckich i amerykańskich, przypomniał przyjęcie eskadry francuskiej w Kronsztadzie, które wspaniałym jest wyrazem przyjaźni francusko-rosyjskiej. Komendant rosyjskiego krzyżowca „Admirał Korniłow" wyraził nadzieję, że żeglarze francuscy po powrocie będą opowiadali rodakom o sympatyach Rosyi dla Francyi.

Cherbourg, 3 sierpnia. Na uczcie, danej na cześć obcych okrętów, deputowany z Cherbourga *Danneville*, wznosząc toast, wyraził nadzieję, że na wypadek wojny Rosya i Francya wzajemnie wspierać się będą w sposób braterski.

Cherbourg, 3 sierpnia. Robotnicza ludność urządziła *„punsch"* na cześć załóg okrętów rosyjskich i greckich i przyjmowała je gorącemi owacyami.

Komendant załogi okrętowej Alexiew obnoszony przez tłumy, otrzymał bukiet z kwiatów.

Gourdon, 3 sierpnia. Przy otwarciu linii kolejowej do Cahors wzniósł generał Warnet, komendant 17 korpusu toast, w którym dał wyraz uczuciom patryotycznym, podnosząc z zadowoleniem, że armia znajduje się na wysokości zadania. Cały świat wie o tem a najwznioślejszym hołdem uznania tego faktu wzniesienia się armii francuskiej na szczebel świetności, jest przyjęcie floty francuskiej w Kronsztadzie, które tak radosnem echem odbiło się w sercach Francuzów.

Uważają oni to przyjęcie jako dowód należnego szacunku Europy dla Francyi, którego naturalnem następstwem jest, że Anglia powracającej z Kronsztadu flocie podobnież wspaniałe pragnie zgotować przyjęcie, mające na celu rywalizować z przyjęciem kronsztadzkiem.

Mowca podniósł dalej, że Francya z uzasadnioną dumą widzi się dziś na dawnem swem stanowisku politycznem.

Petersburg, 3 sierpnia. Król serbski przybył z orszakiem swym wczoraj popołudniu do Peterhofu. Na dworcu przyjmował go car z wszystkimi członkami rodziny cesarskiej. Powitanie było serdeczne; na dworcu ustawioną była kompania honorowa, nie brakło też deputacyi serbskiej kolonii. Z dworca odjechał król do pałacu w Peterhofie, gdzie nastąpiło przywitanie ze strony carowej i żeńskich członków rodziny. Wieczorem przybyła do Peterhofu królowa grecka z córką Maryą, poczem odbył się w pałacu wielki obiad familijny.

Petersburg, 3 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* serdecznie wita przybywającego króla serbskiego i pisze, że od chwili wstąpienia jego na tron towarzyszą mu najżywsze sympatye Rosyi, która życzy Serbii szczęścia i pomyślnego rozwoju, i żywo interesuje się każdym krokiem serbskiego rządu, pragnąc ekonomicznego i moralnego rozwoju tego kraju. Król będzie miał sposobność także w powitaniu przez naród rosyjski widzieć wyrazy uczuć i życzeń Rosyi, by państwo serbskie pod rządami dynastyi gościa carskiego rozwijało się i kwitło.

Inne dzienniki wystąpiły także z podobnemi artykułami.

Bukareszt, 3 sierpnia. Senator Pony został zamianowany ministrem oświaty na miejsce Theodoreska.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 sierpnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	35
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	102	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	289	50
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39½
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	97½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1891

Odchodzą z Krakowa:
Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17, — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 na połączenie przez Preszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.

Do Bonarki-Hasiatyna: mięszany godz. 9 min. 22.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.

Do Bonarki i Oświęcimia: mięszany godz. 2 min. 27.

Do Wiednia: osobowy godz. 8 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57

Do Bonarki-Husiatyna: mieszany godz. 7 min. 17.

Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — także od 1/7 do 15/9 kursuje do **Tarnowa i Orłowa** osobowy godz. 9 min. 43, a **według potrzeby** idzie nawet do **Lwowa** nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:
Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet ze Lwowa) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.

Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.

Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.

Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 54.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)

Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.

Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Na przystanku Zwierzyniec.
Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 8 rano, godz. 10 min. 43 rano i godz. 4 min. 18 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 53 po południu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5.29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3.03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

7.59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]
8.23 „ „ osoby z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany Dolnej.

9.00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.37 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4.15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5.00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5.13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej

9.39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5.42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5.56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9.36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10.20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
11.14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3.56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4.11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
} z Budapesztu, Wiednia: Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

7.10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7.35 „ „ „ do Krakowa [kolej K. L.]
} Z Mszany Dolnej.

8.30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8.46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
} z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 „ „ osobowy z Koszyc, Orłowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 24

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.